

P

o co dzieciom przypisy?

Rola przypisów w książkach dla młodego czytelnika

W podręcznikach sztuki edytorskiej¹ nie znajdziemy osobnych wytycznych odnoszących się do przypisów przeznaczonych dla dzieci i młodzieży. Kategoria wieku odbiorcy nie jest tu znacząca, za wyróżnionych specjalnymi normami uznaje się jedynie czytelników tekstów naukowych. Można więc oczekiwać, że takie same zasady – m.in. sytuacji przywołania przypisu, oznaczania jego autorstwa, kolejności umieszczania, formułowania itd. – dotyczą też książek dla dzieci. W praktyce wydawniczej przypisy dla dzieci i młodzieży rządzą się jednak pod wieloma względami osobnymi prawami i są to prawa niepisane.

Czy lubimy przypisy?

Niewiele jest wydawnictw lubiących i uznających za ważne stosowanie przypisów w książkach dla młodych czytelników; chlubnymi wyjątkami są tu zasłużone na rynku Nasza Księgarnia czy Wydawnictwo Dwie Siostry. Większość oficyn ich unika, uznając, że niepotrzebnie komplikują one lekturę i odstraszą dzieci od czytania. Co ciekawe, w przeprowadzonej przeze mnie na cele tej rozprawy ankiecie² osoby decyzyjne w polskich wydawnictwach (redaktorzy lub/i właściciele) wyrażały niemal jednogłośnie sympatię do przypisów (ich czytania i stosowania)³, podkreślając, że jako dzieci lubili wiedzieć więcej. Jednocześnie te same osoby bardzo często twierdziły, że je ograniczają lub nawet ich nie stosują, bo kolejno: 1) nie ma takiej potrzeby i tekst ich nie wymaga; 2) lepiej jest zastąpić je objaśnieniem w tekście; 3) zaburzają kompozycję strony i odbiór, magię opowieści; 4) dzieci ich nie lubią itd. Wielu wydawców podkreślało brak potrzeby tym, że w dzisiejszych czasach łatwo sobie samemu znaleźć wyjaśnienie choćby w internecie, a i znajomość języków obcych jest większa.

Zamiast przypisów są stosowane różne strategie, z których najpopularniejsze to: 1) wprowadzanie do tekstów wymagających objaśnienia słów czy postaci dodatkowych informacji w tekście głównym (niekiedy w nawiasie); 2) zastępowanie trudniejszych wyrazów łatwiejszymi słowami; ta praktyka jest stosowana najczęściej w książkach dla małych dzieci; 3) słowniczki na końcu książki. Pojawiają się też metody wykorzystujące rozwiązania graficzne. I tak np. wydawnictwo Zakamarki w liczącej już sobie ponad dwadzieścia tytułów szwedzkiej serii dla dzieci w wieku siedem–dziewięć lat *Biuro detektywistyczne Lassego i Mai* Martina Widmarka, której akcja rozgrywa się w autentycznym mieście Valleby, nie chcąc wprowadzać przypisów, pierwotnie – jak przyznało w ankiecie – zastanawiało się nad usunięciem zawiłych i nieprzetłumaczalnych nazw ulic, ale ze względu na realia i topografię ostatecznie zastąpiło przypisy umieszczoną na wyklejce mapką wraz z legendą (zawierającą również wymowę trudnych nazw). Warto także zauważyć, że w książkach dla dzieci funkcję przypisu pełnią też po prostu ilustracje, zwłaszcza te narracyjne, które obrazują to, o czym opowiada tekst. W książce Uriego Urleva *Babcia robi na drutach* informacji (zawierającej trudne słowo), że „Burmistrz zebrał swoich rajców”, towarzyszy ilustracja przedstawiająca czterech poważnych panów w krawatach⁴, co wraz z kontekstem sugeruje, że rajca to rodzaj urzędnika.

Ograniczanie lub eliminowanie dotyczy zarówno przypisów od redakcji, jak i od tłumacza. Także w przypadku

tych drugich rzadko jest to reguła pisana. W mojej praktyce tłumaczki spotkałam się tylko raz z zawartym w umowie wydawniczej punktem „Unikamy stosowania przypisów” (wydawnictwo Sylabus). Jednak jedną z często przekazywanych tłumaczom zasad jest dowodzenie, że przypisów należy unikać, bo to 1) porażka tłumacza; 2) „mierność, która czepia się piękna” (Gérard Genette); 3) uznanie ograniczonej wiedzy i lenistwa czytelnika; 4) jedynie sposób na wyjście tłumacza z cienia; 5) coś, co odrywa od tekstu i dekoncentruje⁵, a dobry przekład ich nie potrzebuje. W odpowiedzi na zawarte w ankiecie pytanie o istnienie ustaleń w umowie często pojawiało się stwierdzenie, że tłumacze danego wydawcy raczej przypisów nie stosują, ale jeśli się tak zdarzy, to redakcyjnie starają się oni przypis usunąć i zastąpić dodanym do trudnej nazwy objaśnieniem w tekście czy zamienić dany wyraz na łatwiejszy.

Przypisy od tłumacza mają jednak także – choć jest to grupa mniej liczna – swoich zwolenników, głoszących, że ta nieuzasadniona niechęć wynika ze stereotypów antyintelektualnych⁶, a przypis to przejaw świadomości i erudycji tłumacza, pokazanie jego warsztatu oraz wyraz troski o czytelnika. Pośrodku obu stanowisk znajdują się umiarkowani zwolennicy twierdzący, że przypisy można stosować, ale nie należy ich nadużywać, bo staje się to męczące dla czytelnika.

We wszystkich tych stanowiskach, zarówno wydawców i redaktorów, jak i tłumaczy, powracają jako decydujące ar-



Il. 1. Rozkładówka z *Co wypanda, a co nie wypanda* Aleksandry Cieślak (Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2014)

gumenty odnoszące się do stosunku młodych czytelników do przypisów, problemy kompozycji i czytelności książki, ale też kwestia niewychodzenia z cienia twórców, a raczej wytwórców książki. Ważnym kryterium – ale nierozstrzygającym – jest też wiek odbiorcy. Niechętnie widzi się przypisy w książkach dla dzieci małych, ale jednocześnie też zauważa się, że z wiekiem wiedza czytelników jest większa, a więc ich tyle nie potrzebują. W razie potrzeby powszechną i lubianą praktyką jest zastępowanie przypisów słowniczkami umieszczonymi na końcu książki, co pozwala uniknąć nadmiernej liczby przypisów na stronie, ich powtarzania, dysproporcji tekstu i komentarzy, „psucia” warstwy graficznej, a czytelnikom ułatwia odnalezienie pod właściwą literą alfabetu trudnych i wielokrotnie pojawiających się w tekście wyrazów. Z drugiej strony młodzi czytelnicy niechętnie szukają komentarzy na końcu książki, często z nich w takiej sytuacji rezygnując; dotyczy to zarówno słowniczków, jak i przypisów końcowych.

Przy okazji ograniczania czy rezygnacji z przypisów w dobie coraz popularniejszej koncepcji lektury z dorosłym przewodnikiem, podnoszą się też głosy, że funkcję tę powinni przejąć nauczyciele czy rodzice; zapomina się przy tym o różnych kompetencjach opiekunów i o niekiedy wysokim stopniu trudności znalezienia odpowiedzi. Dyskusje na temat tego, czy i kiedy dzieci potrzebują przypisów oraz gdzie i dla kogo je umieszczać, wciąż trwają i pokazują, że odpowiedź na te pytania nie jest łatwa.

Podziały, kategorie, typy

W książkach dla młodego czytelnika przypisy pojawiają się najczęściej w szeroko rozumianej literaturze, głównie pięknej, ale także w książkach obrazkowych i niekiedy, choć dużo rzadziej, w różnych poradnikach czy przewodnikach. Ich liczba i szczegółowość zwiększa się wraz z wiekiem czytelników, z obszernością utworu oraz przewagą tekstu nad ilustracjami. Jedyny wyjątek w tej zasadzie stanowią książki obrazkowe, w których przypisy stanowią zaplanowany przez autora element książki. Ciekawym spostrzeżeniem pochodzącym z tomu Bernharda Hennena jest to, że wśród książek dla młodego odbiorcy, w odróżnieniu od niewielkiej liczby przypisów w „normalnych książkach”, ich liczba zdecydowanie się zwiększa w utworach fantastycznych⁷, stanowiących wyjątek w komentowaniu nie tylko dla wydawców, ale i dla literaturoznawców.

Jeżeli uwzględnimy kategorię typu, na pierwszym miejscu znajdują się przypisy słownikowe, po nich nieco rzadsze rzeczowe (odsyłające, polemiczne, dygresyjne), niekiedy informacyjne, sporadycznie zaś występują przypisy bibliograficzne.

Biorąc pod uwagę kryterium mowy, oczywiście większość przypisów, także w książkach dla młodego czytelnika, jest napisanych prozą (w formie słownikowej lub opisowej), ale coraz częściej można spotkać się też z przypisami rymowanymi, raczej nieobecnymi w pozycjach dla dorosłych.



Il. 2. Rozkładówka z *Co by tu utrzeć?* Aleksandry Cieślak (Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2015)

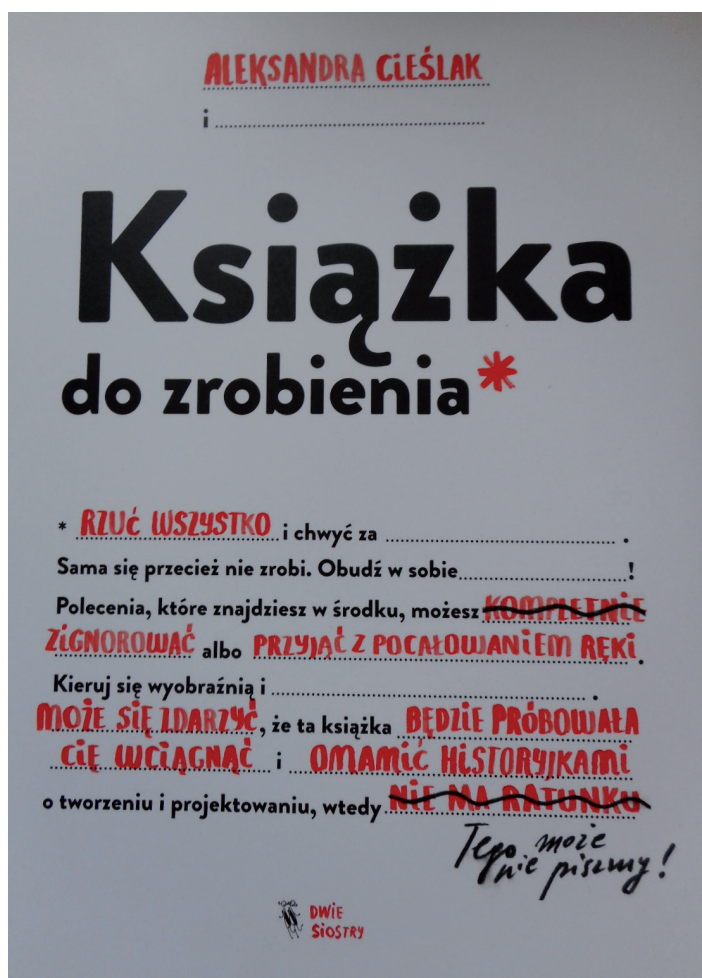
Uwzględniając kryterium autorstwa przypisów, dominują te od redakcji, na drugim miejscu od tłumacza i wreszcie na końcu autorskie. Wśród nich przypisy redakcyjne najczęściej dotyczą kwestii słownikowych, tłumacza – rzeczowych, a autorskie są zabawą z konwencją. Jednak zdarzają się odejścia od tej zasady. Warto też zauważyć, że zgodnie z wytycznymi edycji tekstu przypisy inne niż redakcyjne powinny być odpowiednio oznaczane. Niejednokrotnie jednak w ogóle brak jest informacji, kto jest autorem przypisu. Niekiedy możemy się tego domyślić ze sposobu sformułowania treści, ale w wielu przypadkach może być to złudne. Zobaczmy choćby takie trzy przykłady:

⁵ W szkołach francuskich czwartek był dniem wolnym od nauki (obecnie dniem wolnym jest środa)⁸.

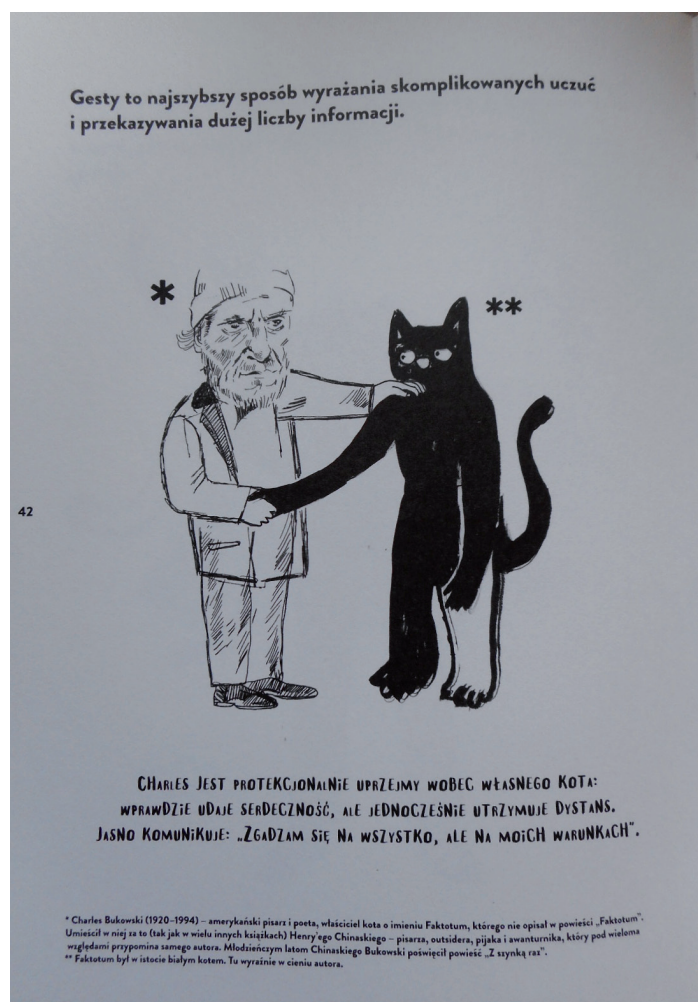
² We Francji do wszystkich córek króla i córek następcy tronu od urodzenia zwracano się „madame”⁹.

¹³ Gra w piłkę (fr. *jeu de paume*) – gra sportowa polegająca na przerzucaniu piłki przez siatkę za pomocą raketki. Poprzedniczka tenisa¹⁰.

W żadnej z wymienionych książek nie znajdujemy opisu autorstwa tych przypisów, co wskazywać by mogło na to, że pochodzą od redakcji. Sugerując się ich treścią, można by natomiast podejrzewać, że dwa pierwsze przypisy pochodzą od tłumacza. Tymczasem przypis do *Mikołajka* został sporządzony przez tłumaczy, objaśnienia do dwóch książek wydanych przez wydawnictwo Skrzat opracowała zaś autorka powieści. Pokazuje to, jak nieoczywiste jest autorstwo przypisów w książkach dla młodych czytelników i jak różne – niezależnie od treści – może być ich pochodzenie. Jak się bowiem wydaje w tego typu książkach – zarówno z punktu widzenia lektury, jak i jej odbiorcy – bardziej istotne od tego, kto stworzył przypisy, jest ich treść, cel i rola. Dlatego też w mojej pracy ta kwestia jest dominująca i narzuca podział omawianego zagadnienia.



Il. 3. Okładka *Książki do zrobienia** Aleksandry Cieślak (Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2017)



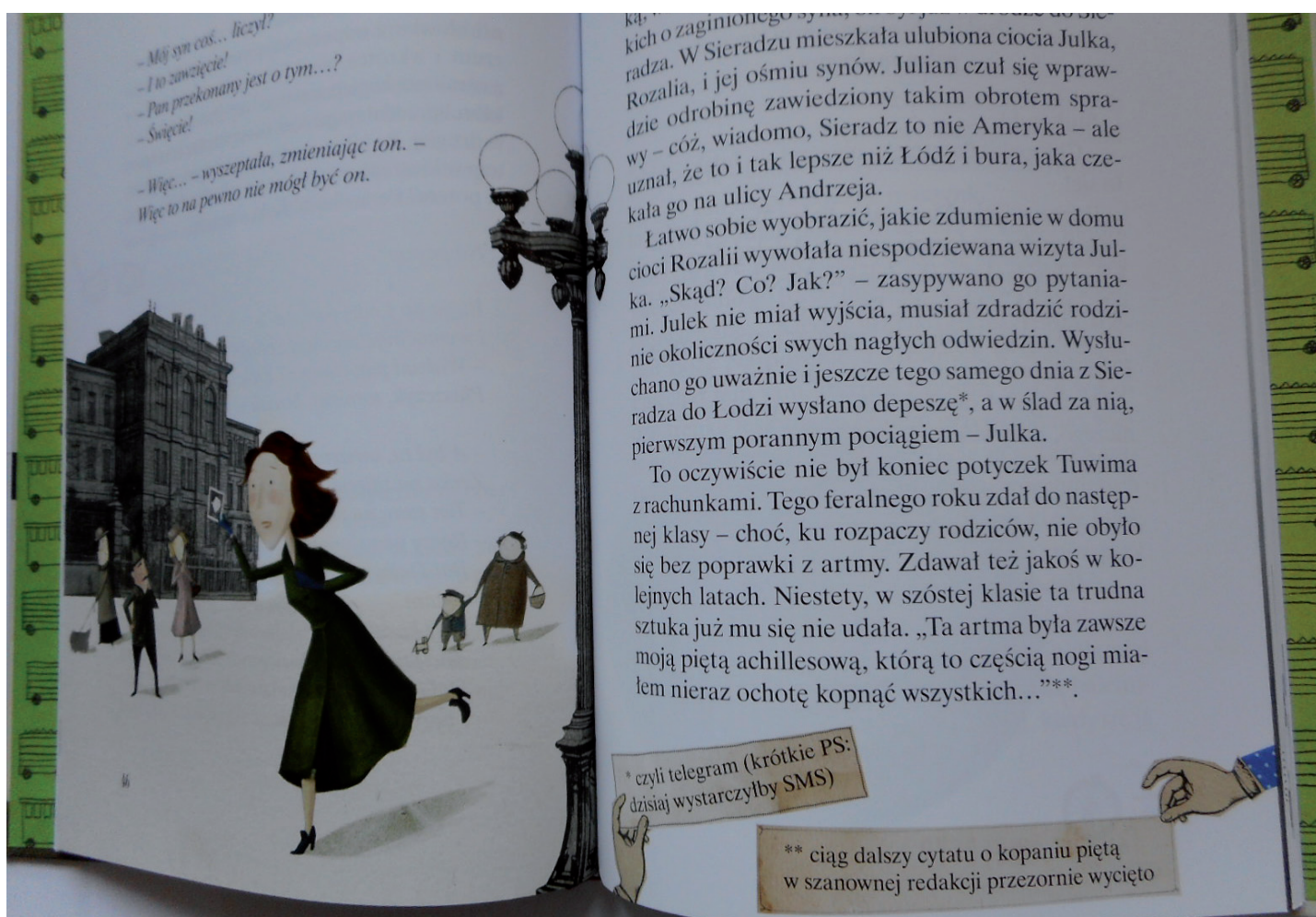
Il. 4. Strona z *Książki do zrobienia** Aleksandry Cieślak

Przypis – wiedza, objaśnienie, wyjaśnienie

Pierwotną rolę przypisów dla każdego czytelnika niezależnie od wieku jest objaśnianie tekstu głównego. W przypadku małego czy młodego czytelnika wydaje się, że przypisy są mu nawet bardziej potrzebne, z racji posiadania przez niego mniejszej wiedzy i nieustannej potrzeby poznawania świata. Przypisy stają się więc dla niego formą zdobywania wiedzy, a dla dorosłego narzędziem kształcenia. Umieszcza to je w ciekawym kontekście zagadnień związanych z książką dla dzieci i młodzieży. Jak zauważają bowiem badacze, literatura dla dzieci i młodzieży narodziła się w oświeceniu, co bez wątpienia zaważyło na jej dydaktyzmie (uczeniu i wychowywaniu), będącego od początku istnienia książki dla młodego czytelnika do dziś jej podstawową funkcją¹¹, a w konsekwencji także na krytyce tego typu literatury i badaniach nad nią¹². Jeżeli spoj-

rzymy na literaturę dawną, to umieszczenie w niej przypisów, podobnie jak ilustracji, stanowiło o dodatkowej wartości książki, o czym informację zamieszczano często w podtytule utworu, a niejednokrotnie nawet na okładce; por. np. *Bayki dla moich dzieci: we trzech językach: łacińskim, francuzkim i polskim z przypisami* (1815). Przyglądając się występowaniu przypisów w różnych książkach dla dzieci i młodzieży na przestrzeni lat późniejszych, można zauważyć znaczące zmniejszanie się ich liczby i dbałość o nie głównie w wydawnictwach z tradycjami i przykładających dużą wagę do strony edytorskiej. Można wiązać to zjawisko ze stopniowym odchodzeniem od uznanego „przestarzałego” dydaktyzmu literatury dla dzieci i jej opracowywania. Funkcja rozrywkowa, dbałość o to, żeby się czytało łatwo i przyjemnie, wpłynęły także na kształt tekstów i rezygnację czy ograniczenie przypisów.

Przypisy odnoszą się do wiedzy czytelnika. Kwestia ta nierozzerwalnie wiąże się z dwoma zagadnieniami: stanem aktualnej wiedzy młodego człowieka oraz obrazem dziecka



Il. 5. Rozkładówka z *Rany Julek!* Agnieszki Frączek (Wydawnictwo Literatura, Łódź 2017)

czy nastolatka w danym społeczeństwie. To właśnie śledząc przypisy do klasyki literatury, można zauważyć, jak zmienia się świat, a za tym stan wiedzy czytelnika. Porównując wznowienia danego tytułu z różnych lat, możemy zobaczyć, jak języki, postaci, pojęcia czy zjawiska, które były znane i rozumiane w jednych czasach, kilka lat później już takie nie są. Czy np. dzisiejszym dzieciom i nastolatkom potrzebne są dziś takie objaśnienia?

* Puree (czyt. pire) – przetarte jarzyny lub owoce¹³.

* granaty – przezroczyste kamienie barwy ciemnokrwistej, używane do wyrobu broszek, naszyjników itp.¹⁴

W dwujęzycznym wydaniu *Alicji w Krainie Czarów* w przekładzie Roberta Stillera angielski zwrot „a large dish

of tarts” zostaje przełożony na stronie *verso* jako „ogromna taca z ciastkami”, a obok angielskiego słowa pojawia się taki przypis:

⁸⁸ *Tart* to właściwie okrągły placek wypełniony owocami, kremem itp. Od ciastka tym się różni, że jest większy i przeznaczony do krojenia na kilka części¹⁵.

Dziś po prostu można by użyć w przekładzie słowa „tarta” i przypis nie byłby potrzebny.

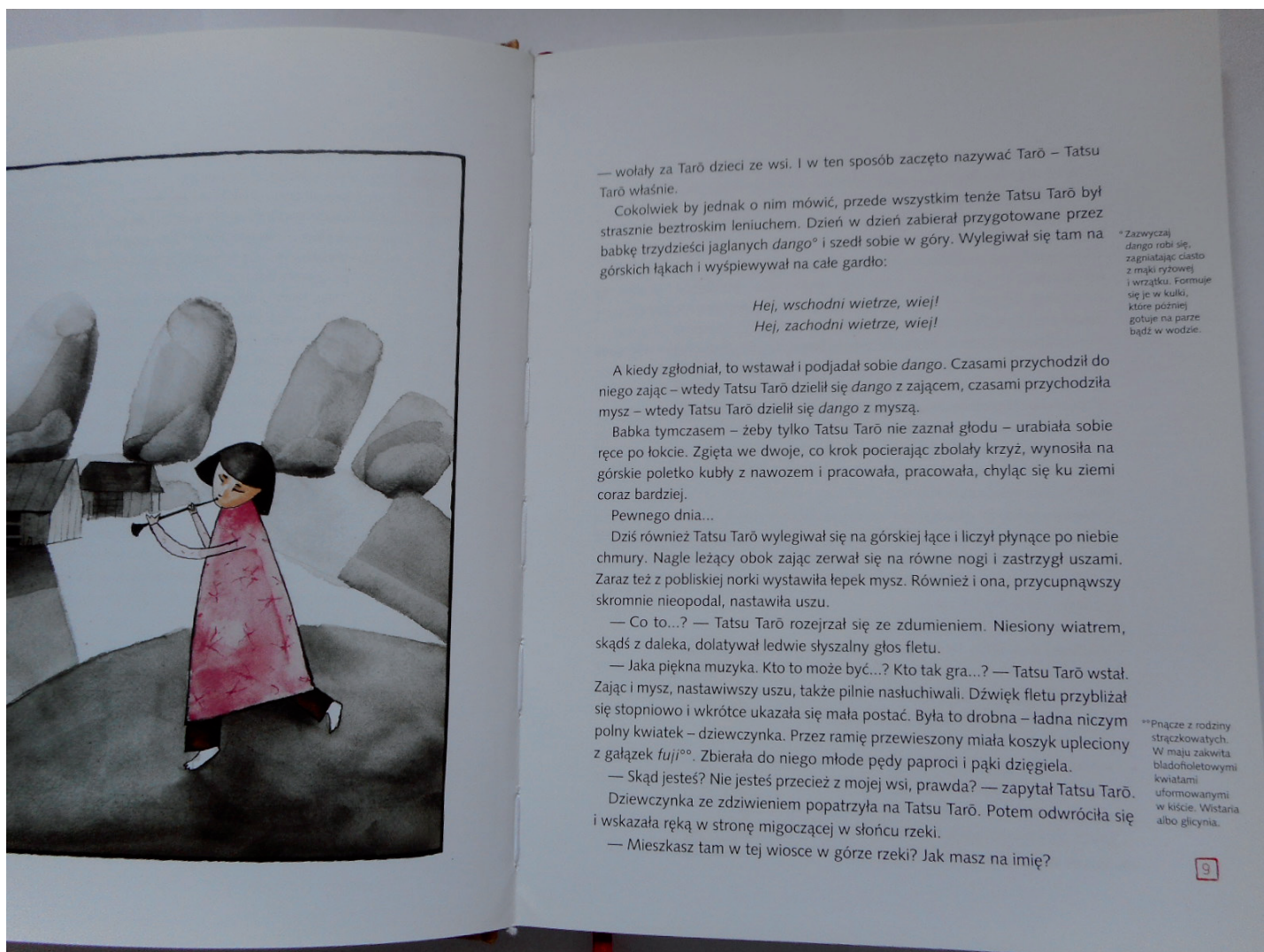
Z drugiej strony zarówno w książkach nowych, jak i we wznowieniach pojawiają się słowa, zjawiska i postaci, których czytelnik już nie rozumie i które wymagają opracowania przez redakcję. Kiedy sięgniemy po klasykę i otworzymy choćby *Kajtkowe przygody* Marii Kownackiej (będące od lat lekturą szkolną), obojętne, czy wydane dziś, czy lat temu dziesięć, czy



Il. 6. Rozkładówka z *Mat i świat* Agnieszki Suchowierskiej (Krytyka Polityczna, Warszawa 2015)

dwadzieścia, trudno sobie wyobrazić, że młody człowiek zrozumie tekst książki z 1948 roku bez objaśnień do takich słów, jak „kalenica”, „stępolek”, „świronek” czy „kroczi”¹⁶. To, co było zrozumiałe w czasach, kiedy książki te powstawały, przestało być jasne wraz ze zmianą obyczajowości czy z wyjściem różnych przedmiotów z użycia. Tak jest choćby z książkami z pierwszej połowy XX wieku, które powstały w realiach wsi, niezbyt dobrze znanych współczesnym dzieciom, i to nie tylko miejskim. Dotyczy to też dorosłych, którzy z pewnością nie potrafiliby bez namysłu wyjaśnić potomkom czy uczniom, co znaczy np. „farfuruwy”, „letniczek” czy „miesiąc na widku”, a często nawet nie wiedzieliby, gdzie i jak tego szukać. Nieocenione stają się wtedy przypisy, które nie tylko zainteresowanemu człowiekowi pozwalają szybko odnaleźć niezbędną informację, ale też odciążają rodziców czy nauczycieli. To dzięki przypisom można też poznać książki pokoleń rodziców i dziadków.

Na marginesie tej kwestii pojawia się jednak pytanie o zasadność wydawania książek, które potrzebują wyjątkowo wielu komentarzy. Przyjrzyjmy się choćby książce Janiny Porazińskiej *Kichuś majstra Lepigliny* (1946). Ze względu na potrzebę mnóstwa przypisów słownikowych już w edycji Naszej Księgarni z 1981 roku zrezygnowano z nich na rzecz trzystronicowego słowniczka zatytułowanego *Znaczenie wyrazów*, w którym znalazło się sto dwadzieścia osiem nazw i zwrotów, w tym trzy podane powyżej, a oznaczające: porcelanowy, letnia sukienka i księżyc w pełni. Czy alfabetycznie ułożony słowniczek pomaga jednak w lekturze? Śmiem wątpić. Zobaczmy np. trzystronicowy opis sprzedawanych w straganach na krakowskim rynku towarów. W jednym z zdań czytamy: „Zaś w innym kramie naczynia gędziebne: kobzy, drumle, piszczałki, szałamaje, multanki, dudy, gajdki, skrzypce, trąby i gęśliki”¹⁷, z którego to opisu w słownicz-



Il. 7. Rozkładówka z *Tatsu Tarō, syn smoka* Miyoko Matsutani (Media Rodzina, Poznań 2010)

ku znajdziemy tylko informację, że „naczynia gędziebne” to instrumenty muzyczne, pozostałe terminy pozostają bez wyjaśnienia.

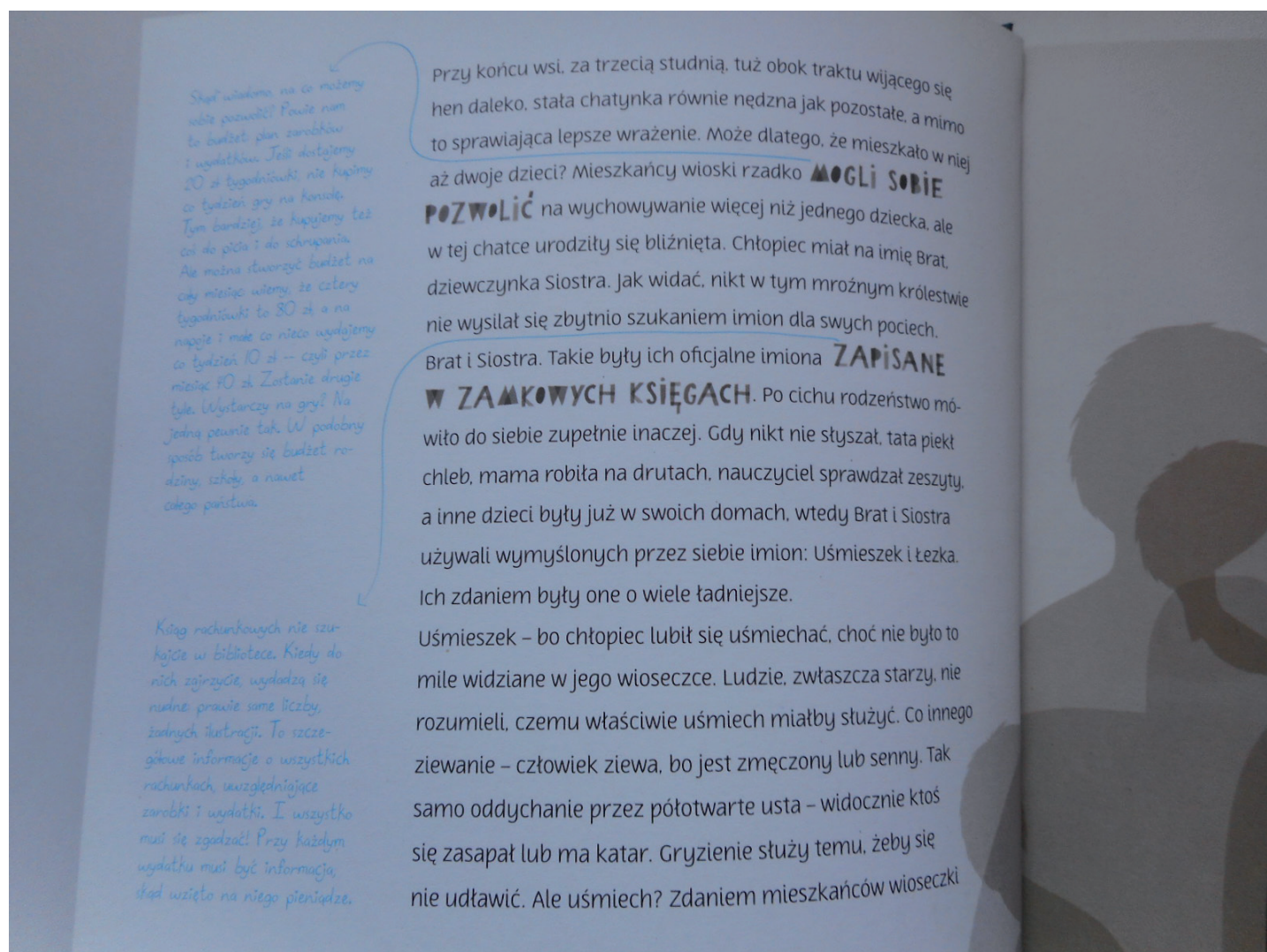
Warto też zauważyć, że w przypadku wznowień wielu książek starszych wprowadzenie przypisów nowych czy powtórzenie dawnych niewiele daje i ostatecznie i tak wymagają one od czytelnika poszukiwania informacji poza książką lub powodują zignorowanie ze względu na odesłanie do rzeczy niewiele mówiących. Tak jest np. z przypisem do *Lipniaków* Heleny Bobińskiej (1948) z wydania z 1983 roku:

* Mowa o książce Teresy Jadwigi Papi (1843–1906), autorki licznych książek dla dzieci i młodzieży [tu chodzi o *Opowiadanie ciotki Ludmiły*]¹⁸.

Niezwykle istotne wydają się zarówno w książkach polskich, jak i tłumaczonych przypisy objaśniające obyczajowość dawnych czasów czy innych krajów, bez których zrozumienie podstawowych rzeczy z lektury jest trudne. Przyjrzyjmy się choćby kwestiom wieku bohaterów. Czytając bez objaśnienia, że Lutek – bohater *Lipniaków* – przeszedł do drugiej klasy gimnazjum, inaczej zrozumiemy to dziś, inaczej gdy gimnazjum było nazwą obecnego liceum, gdy tymczasem informacja z przypisu:

* Pierwsza klasa rosyjskiego gimnazjum odpowiada trzeciej klasie szkoły podstawowej!¹⁹

zmienia nasze rozumienie (chłopiec ma co najwyżej dwanaście lat); odczytanie przypisu jest różne w zależności od systemu szkolnego i nazewnictwa. Podobna sytuacja pojawia



Il. 8. Strona z *Pestka, drops, cukierek* Grzegorza Kasdepke (Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2012)

się we współczesnej książce Luigi Balleriniego *Cukierenka Panny Euforbii* (Skrzat, 2017), aby móc określić wiek bohaterki książki, który oblał egzamin na koniec trzeciej klasy szkoły średniej, dodałam przypis o włoskim systemie szkolnym:

¹ Chodzi o szkołę średnią I stopnia. Włoski system edukacyjny jest odmienny od polskiego i wygląda następująco: po przedszkolu jest 5-letnia szkoła podstawowa, następnie 3-letnia szkoła średnia I stopnia, a po egzaminie państwowym szkoła średnia II stopnia²⁰.

Potrzebę objaśnienia w przypisach odmiennej kultury i obyczajów w książkach tłumaczonych dostrzegają zarówno redaktorzy, jak i tłumacze, którzy już na etapie przekładu zauważają ewentualne niejasności pojęć, sformułowań czy całych fragmentów i na bieżąco, znając realia, przybliżają

czytelnikowi niektóre kwestie²¹. Wyjątkowo wiele tego typu przypisów jest np. w książkach szwedzkich wydawanych w XX wieku przez Naszą Księgarnię, a ich powtarzalność w różnych pozycjach każe ich autorstwo przypisywać redakcji. I tak zarówno w *Fizi Pończoszance*, jak i *Przygodach Filonka Bezogonka* czytamy:

* W Szwecji dzieci mówią do dorosłych, nawet nieznanym, wujku i ciociu²².

A w drugiej z tych książek także:

- W krajach skandynawskich – Szwecji, Danii i Norwegii, w dniu urodzin wciąga się flagę na wysoki maszt, stojący przed domem²³.



Il. 9. Rozkładówka z *Zaskórniaki i inne dziwadła z krainy portfela* Grzegorza Kasdepke (Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2012)

Bez obu przypisów nazwanie spotkanych osób przez bohaterów książki wujkiem czy cicią byłoby rozumiane zupełnie inaczej, podobnie jak wciągnięcie flagi na maszt.

W niektórych sytuacjach nieporozumienie wywołane złym zrozumieniem byłoby znacznie większe. We fragmencie *Doliny Muminków w listopadzie*: „– Będzie gra cieni – oznajmiła Filifionka [...]. Zawiesiła prześcieradło na kiju do chleba pod sufitem”²⁴, odczytujemy informację o kiju jako element świata wymyślonego. Tymczasem zamieszczony na tej samej stronie przypis tłumaczki:

* W Finlandii nawleka się okrągłe, płaskie chleby z dziurą w środku na kij umieszczony pod sufitem

sprawia, że przesuwamy tę informację w stronę świata realnego i fińskich realiów.

Niejednokrotnie wszystkie przypisy objaśniające książki tłumaczone pochodzą od autorów przekładu. Tak jest np. w przypadku *Chłopców z Placu Broni* węgierskiego pisarza Ferenc Molnára (Nasza Księgarnia, 1989, tłum. Tadeusz Olszański), całej serii przygód Karolki Karotki niemieckiego autora Christiana Bieniecka (Zielona Sowa, 2005–2008, tłum. Elżbieta Zarych) czy japońskiej książki *Tatsu Taro, syn smoka* Miyoko Matsutani (Media Rodzina, 2010, tłum. Zbigniew Kiersnowski). U podstaw tego znajduje się przekonanie, że zadaniem tłumacza jest nie tylko tłumaczyć tekst, ale także objaśniać wszystko, co niezrozumiałe, i przybliżać czytelnikowi rzeczywistość. Poza tym objaśnienie niektórych kwestii przez redakcję – trudno sobie wyobrazić, że np. słowa, takie jak *tatso*, *dango* czy imiona znaczące, pozostałyby bez wyjaśnienia – i tak wymagałoby zwrócenia się redaktorów do specjalisty.

Przypisy tłumacza niejednokrotnie bywają bardzo obszerne i różnorodne. I co ciekawe, nawet ich przeciwnicy uważają, że idealnym wydaniem *Alicji z Krainy Czarów* jest właśnie edycja z przypisami, a także ze wstępem tłumacza książki Roberta Stillera. Dwujęzyczne wydanie zawiera dziewięćdziesiąt dziewięć przypisów umieszczonych w osobnym łamie, pojawiają się więc one niemal na każdej stronie, a bywa, że i po kilka. Obszerny aparat krytyczny dotyczy układu tekstu, realiów Anglii, życia pisarza, wcześniejszych przekładów, pomysłów w przekładach, a nawet objaśnienia, że to dowcip.

Niekiedy zdarza się też, że przypisy słownikowe z myślą o czytelnikach zamieszczają już autorzy. Z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku wymienionych wyżej dwóch książek Annie Jay o Elżbiecie, księżniczce z Wersalu, wydanych w 2016 roku przez Skrzata. Wyjaśnia ona zarówno

znaczenia słów (np. „posąg”, „westybul”, „maneż”, „markietaz”), postaci (np. madame de Marsan, Ludwik August, Michel de Montaigne), miejsc (np. Szkoła Świętego Cyryka) czy zwrotów (np. „mieć wolną rękę”). W wielu sytuacjach autorka podaje przypisy do słów, które być może byłyby trudne do objaśnienia przez redakcję lub ze względu na wieloznaczność mogłyby zostać błędnie zrozumiane, jak choćby „amazonka” (s. 19) – tu strój, czy „puf” (s. 124) – tu rodzaj fryzury. Podobnie jest choćby w książkach Tove Jansson, gdzie to właśnie autorka tłumaczy, czym jest „oko wodne” czy *knäckebröd* (*Lato Muminków*), a niekiedy nawet daje obszernie wyjaśnienia, odsyłając też do źródeł, jak w książce *W Dolinie Muminków*:

* Na wypadek gdybyście nie wiedzieli: Mrówkolew jest drapieżnikiem, który zagrzebuje się w piasku, pozostawiając nad sobą niewielki, okrągły otwór. Do otworu tego wpadają, nic nie podejrzewając, mniejsze owady, które mrówkolew chwyta i pożera. Jeśli mi nie wierzycie, możecie to wszystko przeczytać w encyklopedii²⁵.

Objaśnienie, ale jakie?

Na marginesie badań nad przypisami objaśniającymi pojawia się też kwestia ich jakości i spełniania owej funkcji. Bywa bowiem i tak, że wbrew swemu celowi oraz poważnemu podejściu redaktora czy tłumacza i jego najlepszych chęci przybliżenia czegoś dziecku, przypisy wprowadzają je w błąd lub niewiele wyjaśniają. I tak np. w wydanej w wydawnictwie Nasza Księgarnia²⁶ książce hiszpańskiej autorki Elviry Lindo *Sekret Mateuszka* znajdujemy takie zaskakujące wyjaśnienie tłumaczki mylącej termin „biseksualny” z hermafrodytą:

* biseksualny – dwupłciowy; mający pierwiastki męskie i damskie²⁷.

W książkach współczesnych spotykamy niekiedy przypisy zbyteczne, jak np. w wymienionym już drugim tomie *Prezent od królowej* na s. 91 objaśnienia słowa „dwór” czy „przepych”, bo dzieci powyżej ósmego roku życia (kategoria wiekowa wydawcy) znające choćby baśń o Kopciuszku nie mają problemu ze zrozumieniem tych, dość podstawowych w bajkach o księżniczkach, słów. W tej samej książce znajdujemy też przykład przypisu, który niewiele wnosi do objaśnienia. Tłumacząc, czym jest Królestwo Sardynii, autorka pisze:

¹⁴ Kraj ten składał się z północnych Włoch, Sabaudii oraz Sardynii²⁸.

Dziecko niewiedzące, co to za kraina, zamiast przystępnego objaśnienia otrzymuje więc jeszcze więcej nowych słów.

Czasem bywa odwrotnie i twórcy przypisów nie doceniają inteligencji dziecka, infantylizując je i przez to zbyt upraszczając przekazywane treści. I tak w *Pinokiu* w opracowaniu Haliny Kozioł, błędnie nazwanej tłumaczką, gdyż jest adaptatorką (Zielona Sowa, 2004), znajduje się przypis:

* syn marnotrawny – dziecko, które zrozumiało swe złe zachowanie i wraca do rodziców²⁹.

W wyjaśnieniu zostają więc pominięte źródło i treść przypowieści, jego treść jest „profilowana” pod kątem potrzeby odbiorcy „tu i teraz”, a komentujący uważa, że szerszej wiedzy dziecko nie potrzebuje.

Bywają też przypisy ani pouczające, ani śmieszne, w ogóle nietrafione, jak wiele z rymowanych dwuwersów towarzyszących prozie opowiadającej o dzieciństwie Juliana Tuwima w książce Agnieszki Frączek *Rany Julek!* (Literatura, 2017).

Tu temblak wyjaśniony (a raczej niewyjaśniony) jest tak:

* jedna ręka na temblaku?
ale druga nie, chłopaku!³⁰

Niejednokrotnie pytanie o potrzebę przypisu łączy się z pytaniem o potrzebę wystąpienia wyjaśnianego wyrazu w tekście. Dotyczy to głównie książek tłumaczonych. I tak w *Pinokiu* w opracowaniu Haliny Kozioł (Zielona Sowa, 2000) pojawia się słowo „hochsztapler”, potem wyjaśnione w przypisie jako oszust, gdy przecież można by od razu użyć tego słowa w przekładzie³¹. Podobnie „dostał amoku” (szał) czy „krezus” (bogaty), zamiast je tłumaczyć w przypisie, możemy już w tekście zastąpić tymi prostszymi słowami, ale wtedy czytelnik nie pozna słów „amok” i „krezus”. Argumentem za wprowadzaniem tego typu słów i objaśnień mogłoby być ewentualne rozwijanie słownictwa młodych czytelników, choć należałoby zastanowić się w przypadku wyrazów archaicznych czy wychodzących z użycia, jak choćby w omawianej już książce Porazińskiej.

Zarówno upraszczanie przypisów w książkach dla dzieci, ich infantylizacja, jak i skomplikowane określenia pokazu-

ją, jakie wyobrażenie małego czy młodego odbiorcy mają twórcy książki. Wyobrażenie to oscyluje od spragnionego wiedzy czytelnika po istotę o małym rozumku, odwołując się z jednej strony do oświeceniowej tradycji, prowadzącej do objaśniania i potrzeby kształcenia młodego człowieka, a z drugiej strony do chęci chronienia dziecięctwa i trwania w stanie zabawy. Zatem pytanie o przypisy to także pytanie o funkcję literatury dla dzieci i młodzieży.

Ciekawy wątek pojawia się w związku z przypisami do *Jeźycjady* Małgorzaty Musierowicz. W jej powieściach dla młodzieży jest wiele łaciny i greki, skrzętnie wyjaśnionej na dole strony. Prowadzi to do pytania o tzw. target, czyli obraz czytelniczki, do której ta seria jest kierowana. Liczne cytaty z obu języków i posługujących się nimi pisarzy starożytnych, fragmenty utworów poetów i pisarzy XIX i XX wieku sprawiają, że – jak trafnie zauważają badacze twórczości Musierowicz – jej czytelniczki są osobami czytany, intelektualistkami, nawet nieco snobistycznymi,

bo takie osoby są też stawiane za wzór w tych powieściach. Z drugiej strony, jak słusznie spostrzega Eliza Szybowicz na łamach „Krytyki Politycznej”, jakiej intelektualistce trzeba tłumaczyć nawet *bene*?³² To przypisy obnażają więc kwestie utworu i jego odbiorcy niewidoczne przy

lekturze jedynie tekstu głównego.

Na drugim biegunie w stosunku do infantylizujących przypisów są takie, które dokładnie, a czasami zaskakująco i szczegółowo, wyjaśniają młodemu człowiekowi nieznaną pojęć i zjawiska, wychodząc daleko poza niezbędne do zrozumienia tekstu kwestie. Jako przykład z nowej literatury może tu posłużyć amerykańska powieść Jacqueline Kelly *Ewolucja według Calpurnii Tate* wydana przez Wydawnictwo Dwie Siostry w 2016 roku. W tej książce dla dzieci powyżej dziewiętego roku życia redakcja bardzo szczegółowo i obszernie wyjaśnia wszelkie jednostki miary, pojęcia i postacie świata nauki czy muzyki. Nawet dorosły jest zaskoczony przypisem:

* Bawełnę, rosnącą na krzakach w postaci torebek nasiennej z kłębkami puchu, zbierano ręcznie i wkładano do worków o długości ok. 4 metrów. Dorosły robotnik zbierał dziennie 4–5 takich worków³³,

gdy został on zamieszczony przy jednozdaniowej wzmiance o pracy Murzynów na polu, czy innym przypisem pojawiającym się po stwierdzeniu, że główna bohaterka nauczyła się „smażyć kurczaka, suma i okrę”:

**Bardziej istotne
od tego, kto stworzył
przypisy, jest
ich treść, cel i rola**

* Okra – inaczej piżmian jadalny. Jego owoce, podobne do zielonych strąków, są popularne jako jarzyna w Azji i na południu Stanów Zjednoczonych³⁴.

Być może szczegółowość i naukowość przypisów są związane z tematem książki – opowieści o dziewczynce, która w 1899 roku chciała zostać przyrodniczką.

Chcemy czytać, a nie objaśniać

Taki postulat pojawia się często przy książkach dawnych, zarówno rodzimych, jak i tłumaczonych. Prowadzi on do upraszczania tekstu, usuwania trudnych i kontrowersyjnych słów, a nawet do postulatu niewydawania starych książek i czytania przez młodych wyłącznie opisujących świat mu współczesny; dyskusje takie pojawiają się m.in. przy listach lektur. W przypadku książek rodzimych wyeliminowanie słów dawnych i trudnych jest naruszeniem zasad edycji, w przekładach zaś adaptowanie zdarza się coraz częściej. W wielu utworach powoduje to jednak różne problemy związane z wiernością oryginałowi. Jak zauważa np. Justyna Łukasiewicz, przez takie praktyki w wydaniach *Pinokia* stopniowo znikają realia tokańskie³⁵, to też kwestia dążenia do uniwersalizacji przygód włoskiego Pinocchia, który z tokańskiego *burattino* staje się po prostu kosmopolitycznym pajacem.

Osobny problem pojawia się niekiedy w przypadku klasyki, książek wartościowych lub będących lekturami szkolnymi, których nie sposób nie znać, ale w tekście czai się jakaś pułapka. Najczęściej dyskusje takie dotyczą tzw. poprawności politycznej i pojawienia się w tekście np. słów „Murzyn” czy „Cygan” oraz nadgorliwej zamiany na wersję aktualnie uznaną³⁶. W Polsce taka dyskusja przetoczyła się przez media w 2012 roku, wywołana, co ciekawe, przez konkretne wydarzenie, a mianowicie nazwanie podczas posiedzenia komisji sejmowej przez Marka Suskiego posła Godsona „murzynkiem”, co doprowadziło do odwołania się do wiersza Jana Brzechwy i do debaty na temat lektur szkolnych. Działacze serwisu *afryka.org* od lat postulują usunięcie wiersza ze szkół, inni proponują zamianę Murzynka Bambo na Afroamerykanina, a posła Godsona nazwanie Afropolakiem, na drugim biegunie sytuuje się zaś stanowisko, że kultura to kultura³⁷.

Podobna dyskusja przetoczyła się kilka lat wcześniej przez media niemieckie odnośnie do dwóch pozycji: *Pippi*

Langstrumpf oraz *Przygód Tomka Sawyera*. Warto zauważyć, że zamiana słowa w oryginalnym tekście, jak u Brzechwy, jest sprawą dość kontrowersyjną, o wiele łatwiej przychodzi to w przekładzie, gdzie dopuszczalna jest adaptacja. W Niemczech dyskusję wzbudził jednak nie tylko tekst, ale i przypisy do niego. Niemieckie wydawnictwo Oetinger-Verlag w swoim wydaniu *Pippi Langstrumpf* na s. 8 opatrzyło bowiem słowo *Neger* przypisem:

W tym i kolejnych rozdziałach użyte zostało słowo *Neger* [Murzyn]. Kiedy Astrid Lindgren pisała *Pippi Langstrumpf*, było jeszcze w użyciu. Dzisiaj powiedziano by *Schwarze* [Czarny]³⁸.

Stosownie do tego w dalszej części książki słowo to zostało więc zastąpione określeniem „król mórz południowych”. Podobną decyzję o zamianie podjęli też w oryginale Szwedzi po konsultacji z Karin Nyman, córką Astrid Lindgren i właścicielką praw autorskich. Zresztą pisarka w 1970 roku w wywiadzie dla „Expressen” przyznała, że wyrzuciłaby wiele rzeczy, w tym „Murzyna”, bo nie jest rasistką. „Czasy się zmieniły i dziś nie zrobiłabym z niego króla Murzynów. Pewnie zostałby kapitanem statku lub po prostu piratem” –

zapewniała³⁹. Problem ten pojawia się też u Marka Twaina czy w *Małej czarownicy*, z której znika m.in. karnawałowy pochod Chińczyków, Turków i Murzynków. Wydawca Otfrieda Preußlera Klaus Willberg postanowił (za zgodą autora) przerobić tak książkę językowo i został zarzucony tysiącami e-maili z wyzwiskami⁴⁰; siedemdziesiąt procent Niemców według badań jest przeciwnych takim zmianom⁴¹. Tymczasem austriacka autorka książek dla dzieci Christine Nöstlinger proponuje, żeby tych słów nie usuwać i opatrywać je przypisem, co dane słowo znaczyło kiedyś i dziś. Takich przeróbek w książkach jest więcej, zwłaszcza z powodu antykolonializmu, przez co tracą one charakter, a niekiedy stają się bezsensowne, zaś przypisy, gdy się pojawiają, są z jednej strony wyrazem uczciwości wydawcy, a z drugiej stają się śmieszne. Wydawcy są jednak w trudnej sytuacji, znajdując się między wymogiem poprawności politycznej a postawą wielu czytelników, którzy – jak to trafnie opisuje Tilman Spreckelsen w swoim artykule „*Kleine Hexe*” *ohne Negerlein. Wir wollen vorlesen und nichts erklären müssen* w „Frankfurter Allgemeine Zeitung” – chcą „czytać, a nie objaśniać i przeproszać”⁴².

Debata o dziecięcych lekturach i przypisach do nich nie ma nic wspólnego z literaturą, ale dotyczy świata poza

Pytanie o przypisy to także pytanie o funkcję literatury dla dzieci i młodzieży

nią, polityki, co prowadzi do pytań o wolność literatury i jej niezależność. Zarówno zmiany, jak i przypisy jedni traktują bowiem jako rodzaj cenzury, inni jako zwracanie uwagi na sprawy ważne i wychowanie młodego pokolenia w duchu tolerancji. Jak trafnie zauważa w „Die Zeit” David Hugendick, dorośli, którzy dziś tak reagują, sami wychowali się na starych wersjach i może czują się przyłapani i zawstydzeni tym, że wówczas tego nie czuli i zgadzali się na to dawne wychowanie. Pyta też, czy musi się dziś to słowo pedagogicznie opracować, żeby móc je zatrzymać w świadomości i języku⁴³.

Przypis – (bardziej i mniej) pomysłowa część książki

Coraz częściej zdarza się, że w książkach dla małego i młodego czytelnika przypisy nie są traktowane jak coś, co zaburza tok lektury i układ graficzny strony, ale wprost przeciwnie – jako część koncepcji graficznej książki i świetna zabawa. W wymienionej już książce *Tatsu Taro, syn smoka* przypisy zostają umieszczone nie klasycznie, tj. *petitem* pod linią na dole strony, ale jako marginalia, obok kwestii do objaśnienia w tekście głównym, co jest dla małego czytelnika o wiele bardziej intrygujące. Dodatkowo podwieszono numery przy słowie objaśnionym i przypisie zostały zastąpione kółeczkami. Jeszcze dalej idą twórcy poradnika ekonomicznego dla dzieci *Pestka, drops, cukierek. Liczby kultury* Grzegorza Kasdepke (Narodowe Centrum Kultury, 2012). Tu słowa i zwroty do objaśnienia zostały wyróżnione po prostu wersalikami i osobną czcionką, a od nich do łamu na marginesie prowadzi niebieska linia zakończona strzałką, tekst przypisu (autorstwa Ryszarda Petru) jest zaś obszernym komentarzem zapisanym niebieską pisanką i to on w pierwszej kolejności przyciąga wzrok czytelnika. Także w następnej książce tej serii tych samych autorów *Zaskórniaki i inne dziwadła z krainy portfela* (2012) to przypisy są zaprezentowane w najbardziej atrakcyjnej formie – w różnych ramkach, z wyróżnieniami kolorem, rozplanowane wraz z ilustracjami na całych stronach itd. Jeszcze ciekawiej wygląda to w *Mat i świat* Agnieszki Suchowierskiej (Krytyka Polityczna, 2015), gdzie objaśnienia znajdują się wprawdzie na dole strony i mają klasyczną formę słownikową, ale prezentuje je wyglądający z norki bohater książki, szczur Artur, a dodatkowo wyjaśniane słowa w tekście zostały wyróżnione boldem. W książce *Rany Julek!* Agnieszki Frączek przypisy umieszczone na karteczkach trzyma zaś wysuwająca się zza strony ręka.

Autorką bawiącą się przypisami i uznającą je za część koncepcji graficznej jest Ola Cieślak. W *Co by tu wtrąbić?* (Dwie Siostry, 2015) klasyczne w treści i zapisie objaśnienia znaczenia i wymowy wyrazów (mniejszym stopniem i opatrzone gwiazdką) są częścią autorskiej książki obrazkowej. Co ciekawe, ta kartonowa, kilkustronicowa książeczka obrazkowa dla dzieci powyżej trzeciego roku życia zawiera np. przypisy do takich słów, jak „menu”, „hranolki” czy „pavlova”, co zaskakuje nie tylko ich stopniem trudności w stosunku do wieku odbiorcy i rodzaju książki, ale i narusza koncepcję niepostrzegania małych dzieci jako odbiorców przypisów. Podobnie jest też w innym wydanym w tym samym wydawnictwie kartonikowym poradniku *Co wypanda, a co nie wypanda* (2014) prezentującym maluchom zasady dobrego wychowania. Ulubione przez Cieślak przypisy pojawiają się obficie w nagrodzonej Art Books Bologna Ragazzi Award 2017 *Książce do zrobienia** (Dwie Siostry, 2017). Jak widać, tu przypis pojawia się już w tytule i jego objaśnienie zajmuje prawie połowę przedniej okładki. Zgodnie z koncepcją książki aktywizującej autorka bawi się czytelnikiem, wymagając od niego uzupełniania brakujących wyrazów. Treść i forma ujęcia przypisów objaśniających, słownikowych i rzeczowych w tomie jest jak najbardziej klasyczna, zabawa polega na sposobie ich wprowadzenia oraz rozwiązaniach graficznych. I tak możemy tu znaleźć przypisy do postaci i pojęć pojawiających się w tekście, ale też do materiału ilustracyjnego. Gwiazdka pojawia się np. na s. 14 (nlb) obok zdjęcia kasy (pod spodem przypis, że przedstawia ona playlistę autorki), na s. 42 koło mężczyzny i koło kota (w dole przypisy przedstawiające Charlesa Bukowskiego i jego kota Faktota), a na s. 30 nawet obok Ducha Świętego siedzącego na ramieniu Ewangelisty. Przypisy odnoszą się również do wypowiedzi w dymkach komiksowych. Oprócz wyróżnionych asteryskami występują też przypisy oznaczone czerwoną nutką – sugestie posłuchania określonej muzyki czy obejrzenia teledysku.

Na przykładzie omówionych publikacji widać, że ciekawe rozwiązania włączające przypisy w całość koncepcji tak samo jak ilustracje decydują o atrakcyjności książki jako produktu.

Zabawy z objaśnianiem

Popularnym nawiązaniem do podstawowej roli przypisów są wszelkiego rodzaju autorskie zabawy z objaśnianiem. Jedną z najczęstszych jest wyjaśnianie dowcipne, będące odejściem

od klasycznych sformułowań, lecz ciągle zawierające wiedzę, którą należy przekazać. Autor stara się w ten sposób rozbawić czytelnika i sprawić, że będzie on szukał przypisów, a nie ich unikał. I tak np. Elżbieta Pałasz w *Wiola i Broklyn* (Bajka, 2015) tłumaczy, że:

¹ Szubrawiec to łotr, czyli ktoś bardzo zły. Uważaj na szubrawców, mogą ci sprzątnąć sprzed nosa ostatni kawałek tortu i zawsze zabierają z bombonierki twoją ulubioną pralinę. Jakby tego było mało, jeszcze kradną i mordują⁴⁴.

Przypisy mogą być dodatkowo rymowane, jak np. w *Rany Julek!* Agnieszki Frączek, gdzie wyjaśnienie *nomen omen* brzmi:

* kiedy imieniu wbrew
Lubomir wpada w gniew,
to jest to osobliwość, sensacja, fenomen...
a gdy się gniewa Gniewosz, to jest *nomen omen*⁴⁵.

Innym rodzajem gry jest niby-objaśnianie, tłumaczące w klasycznej formie pojęcia czy zjawiska nieistniejące, pozostające w świecie wyobrażonym danego utworu. Miłośniczką tego rodzaju gier jest choćby Tove Jansson, która w *Zimie Muminków* tak wyjaśnia, czym jest wysiedlony jeź:

* Wysiedlony jeź to taki, który wbrew swej woli został wyrzucony ze swojego domu i który nie zdążył nawet zabrać z sobą szczoteczki do zębów⁴⁶.

Natomiast Terry Pratchett w opowiadaniu dla dzieci *Lord Tort i bitwa o Kopiec Banwena* podaje np. taką definicję:

** Węglarka to rodzaj marynarki, która zapewnia górnikom ciepło,

przez co brzmiąca jak najbardziej poważnie informacja w przypisie powyżej odnosząca się do ceny dwóch funtów za tonę antracytu:

* Była to poważna kwota. Typowy robotnik zarabiał w tamtych czasach najwyżej 30 funtów rocznie⁴⁷,

budzi wątpliwości co do swojej rzetelności i też jest traktowana z podejrzliwością.

Mistrzowskie gry z terminami i językiem odnajdziemy w książce Lewisa Carrolla *Oblawantura przez Wążartacza i to-*

wibryki wokół Żreka, w której objaśniając użycie nazwy Żrek, autor pisze:

¹ Bim-Boss, rzecz jasna, posłużył się nazwą potoczną, albowiem zoologowie określają to zwierzę terminem: WĄŻARŁACZ⁴⁸,

a tłumacząc słowo „dobrodny”:

¹⁰ Nie dobry i dorodny, jak chcą niektórzy „językoznawcy”, tylko dobroduszny i pogodny. Wyraz już niestety zapomniany⁴⁹.

Autorzy w zabawie odsyłają też niekiedy do źródeł niejasnych, nieistniejących czy pozbawionych tej wiedzy. I tak np. Tove Jansson w *Dolinie Muminków* pisze:

* Jeśli jesteście ciekawi, w co przemieniły się sztuczne zęby Piżmaka, spytajcie o to waszej mamusi. Ona z pewnością będzie wiedziała⁵⁰,

zaś Lewis Carroll w *Oblawanturze przez Wążartacza* tak objaśnia cytując „Anglia rachuje...”:

¹³ Admirał Nelson (tuż przed śmiercią), bitwa pod Trafalgarem 1805 r. gdybyś mimo wszystko zapragnął zapoznać się z dalszym ciągiem tej wypowiedzi – sięgnij do źródeł historycznych, a jeżeli takowych nie posiadasz, lub nie dozwala Ci na to brak czasu – to spójrz ponizej:

... *every man to do this duty* (niestety ciąg dalszy tej wypowiedzi zachował się jedynie w języku angielskim)⁵¹.

I wreszcie autorzy mogą umieszczać przypis tylko po to, żeby przyznać się w nim do własnej niewiedzy, jak np. Lewis Carroll, który w wymienionej powyżej książce po zdaniu: „Po czym sprawdzili, co znaczy Babilon”, pisze krótko:

¹⁴ Nie wiem, nie sprawdzałem⁵²,

a Pratchett w *Niesamowitych przygodach Dogginsa*, komentując podśpiewywanie przez dziewczynę jedynie dwóch wersów piosenki, bo nie znała reszty, przyznaje:

* Ja też nie znam, więc na tym poprzestańmy⁵³.

Przypisy – gry literackie i dialog z czytelnikiem

Inne rodzaje zabaw przypisami wynikają z traktowania ich jako części opowieści, elementu równoważnego z tekstem głównym, często nawet bardziej dowcipnego, absurdałnego czy sarkastycznego. Niejednokrotnie przypisy w grze autora z czytelnikiem stają się rozszerzeniem świata przedstawionego książki, drugim głosem postaci czy autora, rodzajem dialogu. Ciekawe przykłady spotykamy w *Wioli i Broklynie* Elżbiety Pałasz przy wątku jazdy rycerza na Jeżu Jeżyncy. Na s. 59, gdy wyrusza, nagle w przypisie pojawia się głos nieobecnego konia, który jakby wyglądał spoza kadru:

¹ Nazywam się Kary i jestem koniem. Jako przedstawiciel Związku Zawodowego Koni i Kucyków protestuję przeciwko obsadzeniu jeża w roli wierzchowca. Dziękuję za uwagę⁵⁴.

Gdy temat powraca, czytamy, że: „Zaraz potem wpadł Dyrzymał na Jeżu. Zatrzymał kolczastego [...] i zsunął się z wygodnego siodelka”⁵⁵, usunięty wyraz zostaje niżej tak oto urzędowo skomentowany:

¹ Usunięto na wniosek Związku Zawodowego Koni i Kucyków.

Mistrzem gier przypisami i wzorem dla wielu innych pisarzy jest Terry Pratchett. Jego powieści fantastyczne⁵⁶, zarówno te czytane przez dorosłych i młodzież, m.in. *Świat Dysku*, jak i te pisane dla dzieci, jak *Smoki na Zamku Ukruszon* i *Odkurzacz czarownicy*, są ich pełne, a nierzadko są to przypisy wielopoziomowe. Przykładem jest choćby pochodzące z *Kosiarza* wyjaśnienie do nazwania nadrektora autoingredientem:

* Kimś, kto posypie na pewno solą, a prawdopodobnie pieprzem każde danie, jakie się przed nim postawi, niezależnie od tego, ile już tam wsypano, i od tego, jak ono smakuje. Psychiatrzy behawioralni, zatrudnieni przez bary fast-foodów w całym wszechświecie, zaoszczędzili miliardy jednostek monetarnych lokalnej waluty, zauważając fenomen autoingredientacji i radząc swym pracodawcom, żeby w ogóle zrezygnowali z przyprawiania potraw. To najprawdziwsza prawda⁵⁷.

Przypisy Pratchetta wprowadzają element humorystyczny, zawierają ciekawostki i różne wątki współczesnej kultury i cywilizacji lub komentują narrację, nie bez powodu więc, jak twierdzą miłośnicy jego twórczości, dorównują one treści zasadniczej, a niekiedy są nawet od niej lepsze. Z inicjatywy fanów powstała nawet anglojęzyczna strona The Annotated Pratchett File⁵⁸ będąca rodzajem książki wszystkich przypisów Pratchetta. Pisarz ma w tej technice wielu naśladowców zarówno w utworach dla młodzieży (głównie fantastyce), jak i dla dzieci. Wielopoziomowe przypisy autorskie występują np. w książce Johna Connolly’ego *Wrota* (Wydawnictwo Niebieska Studnia, 2011). Nie odnoszą się one do pojawiających się słów czy zjawisk, ale raczej ogólnie do poruszanych tematów czy myśli i są rozważaniami na temat filozofii, etyki, fizyki czy astronomii, które tworzą niemal równoległy tekst. I tak przy wykładzie o końcu świata i przeczącym mu badaczach zamieszono taki oto przypis:

* A zresztą naukowcy doszli do wniosku, że jeśli nawet nastąpi koniec świata, to nie będzie potem nikogo, kto

Przypisy są traktowane jako część koncepcji graficznej książki i świetna zabawa

by im robił wyrzuty. Ktoś zdążyłby co najwyżej powiedzieć: „Hej, a mówiłeś, że to nie doprowadzi do końca świata...”, a potem rozległoby się „bum!” i zapadłaby cisza. Naukowcy, chociaż to bardzo inteligentni ludzie, nie zawsze lubią prze-

myśleć coś do końca. Weźmy chociażby pierwszego jaskiniowca, który znalazł kamień, przywiązał go kawałkiem liany do patyka i pomyślał: „Hmmm, właśnie wynalazłem Przedmiot Do Walenia Innych Przedmiotów. Jestem przekonany, że nikt nie wpadnie na pomysł, żeby walnąć tym kogoś po głowie”. I, oczywiście, ktoś to raz dwa zrobił. Przypuszczam nawet, że pierwszy dostał po łbie wynalazca, któremu inny jaskiniowiec ukraść narzędzie. W taki właśnie sposób doczekaliśmy się powstania broni jądrowej, a naukowcy zarzekają się, że chcieli tylko stworzyć coś do gotowania rzodkiewek na parze⁵⁹.

W przypisach, choć zdecydowanie rzadziej, możemy też odnaleźć odesłania do świata pozafabularnego, uświadamiające istnienie autora i redakcji, jak np. na s. 47 wspomianej już książki *Rany Julek!*:

* ciąg dalszy cytatu o kopaniu piętą w szanownej redakcji wycięto⁶⁰.

Informacje i odesłania

Różnego rodzaju odesłania na inne strony książki zdarzają się w książkach dla dzieci i młodzieży niezwykle rzadko, jest to raczej zabieg typowy dla publikacji naukowych. Przykład możemy znaleźć w *Zimie Muminków*, gdzie na s. 61 Tove Jansson, opowiadając o śmierci wiewiórki, która stanie się ziemią, a na niej wyrosną drzewa i będą skakać inne wiewiórki, tak radzi:

* Jeżeli czytelnik zacznie płakać, niech szybko zajrzy na str. 174⁶¹.

I rzeczywiście czytelnik znajduje tam informację o spotkaniu z inną wiewiórką.

Dość często spotykamy natomiast – głównie w seriach – odesłania do innej części, tomu czy książki. Warto zastanowić się tu nad ich zasadnością i przydatnością oraz rolą. W *Chatce Puchatka* na s. 6 czytamy: „Tymczasem w tamtej książce* Krzyś i jego przyjaciele zostali wam już przedstawieni [...]”, a przypis tłumaczy:

* Mowa o książce

A. A. Milne’a *Kubuś Puchatek*⁶².

Z pozycji nowszych w trzutomowej serii Marcina Szczygielskiego w tomie drugim i trzecim znajdziemy w przypisach odesłania informujące, gdzie czytelnik może przesledzić losy danej postaci i znaleźć określoną przygodę. W *Kłątwie dziewiątych urodzin* (Bajka, 2016) na s. 19 czytamy: „[...] pan Franciszek Ciepelko. Dzięki swojemu wynalazkowi, jakim były grzałki roztapiające śnieg montowane na zderzakach pojazdów, został nawet zaproszony wraz z żoną na podwieczorek do Pałacu Prezydenckiego”, a w przypisie:

* Możecie o tym przeczytać w poprzednim tomie przygód Mai, który nosi tytuł „Tuczarnia motyli”⁶³.

W obu przypadkach czytelnik oczywiście może sięgnąć do wskazanych tomów, ale czy bez tego czytanej książki nie zrozumie, czy są one tak niezbędne? Przypisy te są pozornie informacyjne, mają one raczej na celu promocję innych utworów danego pisarza będących w ofercie wydawnictwa, a więc w gruncie rzeczy służą reklamie handlowej. Jednocześnie stają

się też świadectwem obecności innych książek, autora, redakcji, wydawnictwa.

Przypisy – obecność tłumacza

Dla niektórych powszechna niewidoczność tłumacza jest – za określeniem Lawrence’a Venutiego – „skandalem przekładu”⁶⁴, a wskazywanie obecności, choćby przez zaznaczenie autorstwa przypisu, przejawem jego niezależności i wolności⁶⁵. Zaznaczona tak obecność tłumacza i jego pracy wykonanej nad książką w odróżnieniu od autorskiej budzi jednak dyskusje i kontrowersje. I nie chodzi tu o wyjaśnianie realiów, ale wskazanie na własne problemy. Książki dla dzieci i młodzieży pełne są bowiem różnego rodzaju gier językowych czy neologizmów, przez co stanowią wyzwanie translatorskie⁶⁶. Trudność przekładu jest związana też z komizmem i zabawą będącymi wyjątkowo

pożądanymi cechami lektur młodych czytelników. Tłumacze jako zwolennicy tych „przypisów warsztatowych” podkreślają, że są one narzędziem umożliwiającym im wybrnięcie z trudnej sytuacji i argumentują, że to wyraz uczciwości, świadomości i stosunku

do pracy⁶⁷. Przeciwnicy dowodzą zaś, że przeciętny czytelnik nie potrzebuje wiedzieć, że istnieje tłumacz, a ten typ komentarzy odnoszący się do oryginału i pracy w przekładzie ma wartość tylko w opracowaniach krytycznych⁶⁸. Tłumaczenie się zaś w przypisie z nieudanej próby oddania sensu czy komizmu jest zdecydowanie „hańbą tłumacza”⁶⁹, świadectwem jego lenistwa i nieumiejętności znalezienia właściwego rozwiązania.

Przykład takiej porażki znajdujemy np. w *Ani z Szumiących Topoli* Lucy Maud Montgomery, gdzie Elżbieta płacze, bo nie wystąpi na koncercie i „będzie się czuła jak lampart”. Po tym zaskakującym zdaniu czytamy:

** Elżbieta pomyliła wyrazy, które w języku angielskim mają podobne brzmienie: *leopard* [‘lepod] – lampart i *leper* [‘leper] – trędowaty⁷⁰.

Ciekawy znak obecności tłumacza w przypisie pojawia się u Carrolla w *Oblawantura przez Wązarłacza*. Pojawia się on na tyle okładki, gdzie tłumacze, wymieniając w notce dowcipnie napisane rzekomo przez Wązarłacza cztery uchybienia swojego przekładu, w punkcie czwartym nie podają, „jakiej

wysokości rabatem [Bankier] chciał udobruchać Bóldokłapa”, i dodają ironiczny przypis:

* Domyślam się naturalnie, iż nieznacznej, skoro oferta pozostała bez echa. Ale w końcu nie każdy z Czytelników musi dysponować inteligencją mojego kalibru.

Podsumowanie

Przypisy w książkach dla dzieci i młodzieży wydają się zagadnieniem marginalnym. Na pierwszy rzut oka są one stosowane przez wydawnictwa do niezbędnego wyjaśniania pojawiających się w tekście trudnych i obcych wyrazów, przybliżania postaci, miejsc, wydarzeń czy zjawisk. Jednak obok objaśniających przypisów od redakcji pojawiają się też przypisy od tłumaczy czy autorów, a to prowadzi do pytań o powody ich wystąpienia, odmiennosc oraz rolę. Istnieje wielka różnorodność typów: przypisy prozą i wierszowane, słownikowe i rzeczowe, informacyjne i bibliograficzne itd. Współcześnie coraz częściej nie są też jedynie komentarzem, ale stanowią integralną część graficzną i literacką książek, wprowadzając dwugłos oraz prowadząc dialog i różne gry z czytelnikiem. Ponadto przypisy w książkach dla młodego czytelnika nie tylko pomagają w lekturze tekstu, ale są także znakiem obecności i zmienności świata zewnętrznego. Przypisy są świadectwem wiedzy młodego czytelnika oraz obrazu dziecka czy młodzieży i wynikającego z tego sposobu traktowania w różnych czasach i jako takie stanowią przedmiot badań nie tylko edytorstwa czy literaturoznawstwa, ale i nauk społecznych. Istotne i wiele mówiące są zarówno powody ich pojawienia się, jak i ich brak, treść i forma oraz odbiorca, dla którego powstają.

Key Words: footnotes, youth and children books, translation, literary games, book graphics, illustrations

Abstract: Footnotes in books for youth and children seem to be of minor importance. At the first glance, they are used by publishing houses for the purpose of necessary explanation of difficult or foreign words appearing in the text, additional description of characters, places, events of phenomena. However, apart from the explanatory footnotes by the editor, there are also ones by translators or authors, which leads to questions concerning the reason for their appearance, otherness or role. As the author demonstrates, there is great variety among the types of footnotes: written in prose and in rhyme, dictionary or factual, informative and biographical etc. At present, they are increasingly often more than merely a comment, an addition to the text, but serve as an integral graphic and literary part of books, introducing a chorus and

a dialogue, as well as various games with the reader. In addition, in books for young readers footnotes not only help with reading the text, but are also a mark of the presence and changeability of the outside world. Footnotes are evidence for a young reader's knowledge, as well as the image of children and youth and the resulting manner of treating them in different periods, and as such they constitute a subject of not only editorial, but also literary studies and social sciences. The factors which are both important and rich in information are both the reasons for their appearance and lack of them, their content and form, as well as the recipient they are created for.

¹ Zob. m.in.: A. Wolański, *Edycja tekstów. Praktyczny poradnik*, Warszawa 2008; M. Antczak, A. Nowacka, *Przypisy, powołania, bibliografia załącznikowa. Jak tworzyć i stosować*, Warszawa 2008; B. Osuchowska, *Poradnik autora, tłumacza i redaktora*, Warszawa 2005; B. Sowińska, *Przypisy, powołania, bibliografia załącznikowa*, Bydgoszcz 2013.

² Nie udało się przeprowadzić kompletnych badań ze względu na niewypełnienie ankiet przez część wydawnictw, dlatego też dane te zostały wykorzystane jedynie jako materiał dodatkowy.

³ Czasem, pod warunkiem że nie ma ich zbyt dużo. Tylko jedna opinia w ankiecie była negatywna, a niechęć czytelniczki przekładała się na jej pracę wydawniczą.

⁴ U. Orlev, *Babcia robi na drutach*, Wytwornia, Warszawa 2008, s. 34–35 nlb. Przy omawianych tytułach z literatury dziecięcej i młodzieżowej podaję w opisie bibliograficznym także wydawnictwo, gdyż jest to istotne dla pełnego obrazu zagadnienia.

⁵ Por. np. fora dla tłumaczy: <http://forum.mlingua.pl/archive/index.php/t-42022.html> czy <http://forum.mlingua.pl/archive/index.php/t-14359.html> (dostęp: 17.05.2017).

⁶ G. Genett, *Seuils*, Paris 1987, s. 293.

⁷ Autor wymienia tu np. serię o Hobbicie czy *Alicję w Krainie Czarów*. Zob. *Tolkiens größte Helden – Wie die Hobbits die Welt eroberten: Anthologie*, Hrsg. B. Hennen, München 2012.

⁸ R. Goscinny, J. Sempé, *Mikolajek*, tłum. T. Markuszewicz i E. Staniszkis, Nasza Księgarnia, Warszawa 1996, s. 162.

⁹ A. Jay, *Elżbieta, księżniczka z Wersalu*, t. 1: *Sekret pozytywki*, tłum. B. Wicher, Skrzat, Kraków 2016, s. 7.

¹⁰ Eadem, *Elżbieta, księżniczka z Wersalu*, t. 2: *Prezent od królowej*, tłum. B. Wicher, Skrzat, Kraków 2016, s. 59.

¹¹ Zob. m.in. R. Waksmund, *Nie tylko Robinson, czyli o oświeceniowej literaturze dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1987; K. Kuliczowska, *W szklanej kuli. Szkice o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1970, s. 15–20; S. Frycie, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945–1970*, t. 1, Warszawa 1978, s. 461.

¹² Zob. np. G. Leszczyński, *O krytyce książki dziecięcej*, w: *Książka i młody czytelnik*, Warszawa 2013, s. 12 i n.

¹³ A. Lindgren, *Fizia Pończoszanka*, tłum. I. Szuch-Wyszomirska, Nasza Księgarnia, Warszawa 1982, s. 87.

¹⁴ H. Bobińska, *Lipniacy*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983, s. 31.

¹⁵ L. Carroll, *Przygody Alicji w Krainie Czarów*, tłum., wstęp i przypisy R. Stiller, Lettrex, Warszawa 1990, s. 222.

¹⁶ Oznaczają kolejno: grzbiet dachu, ubijak, spichlerz, małe dwuletnie karpie.

¹⁷ J. Porazińska, *Kichuś majstra Lepigliny*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1981, s. 16.

¹⁸ H. Bobińska, op. cit., s. 37.

¹⁹ Ibidem, s. 4.

²⁰ L. Ballerini, *Cukierenka Panny Euforbii*, tłum. E. Zarych, Skrzat, Kraków 2017, s. 25.

²¹ Zob. też: M. Kowalewska, *Realia, terminy naukowe i przypisy w przekładach dla dzieci i młodzieży*, „Nowa Kultura” 1952, nr 26.

²² A. Lindgren, op. cit., s. 15; G. Knutsson, *Przygody Filonka Bezogonka*, tłum. Z. Łanowski, Nasza Księgarnia, Warszawa 1980, s. 6.

²³ G. Knutsson, op. cit., s. 49.

²⁴ T. Jansson, *Dolina Muminków w listopadzie*, tłum. T. Chłapowska, Nasza Księgarnia, Warszawa 1980, s. 205.

²⁵ Eadem, *W Dolinie Muminków*, tłum. I. Szuch-Wyszomirska, Nasza Księgarnia, Warszawa 1975, s. 34.

²⁶ Długą listę błędów w przypisach książek Naszej Księgarni podają N. Paprocka i J. Wesola, *Przypisy w przekładach literatury dla dzieci i młodzieży na przykładzie książek wy-*

dawnictwa *Nasza Księgarnia*, w: *Przypisy tłumacza*, pod red. E. Skibińskiej, Wrocław–Kraków 2009, s. 113 i n.

²⁷ E. Lindo, *Sekret Mateuszka*, tłum. A. Trznadel-Szczepanek, Nasza Księgarnia, Warszawa 1984, s. 26.

²⁸ E. Jay, op. cit., t. 2, s. 53.

²⁹ C. Collodi, *Pinokio*, tłum. i oprac. H. Koziol, Zielona Sowa, Kraków 2004, s. 76.

³⁰ A. Frączek, *Rany Juleki*, Literatura, Łódź 2017, s. 10.

³¹ Zob. szczegółowe rozważania o tej książce: J. Łukasiewicz, *Parateksty polskich przekładów „Pinocchia”*, w: *Przypisy tłumacza*, s. 239–240.

³² Zob. <http://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/byla-fanka-czyta-musierowicz/>.

Zob. też dyskusję: http://forum.gazeta.pl/forum/w,25788,72838757,72838757,Znajomosc_laciny_w_XXI_wieku.html (dostęp: 17.05.2017).

³³ J. Kelly, *Ewolucja według Calpurnii Tate*, tłum. K. Rostan, Dwie Siostry, Warszawa 2016, s. 157.

³⁴ *Ibidem*, s. 230.

³⁵ J. Łukasiewicz, op. cit., s. 243.

³⁶ Pojawia się też kwestia, czy książki dla dzieci mają być regularnie przepisywane i objaśniane wraz ze zmianami terminologii poprawnej politycznie. Zob. <http://www.faz.net/aktuell/feuilleton/kleine-hexe-ohne-negerlein-wir-wollen-vorlesen-und-nichts-erklaren-muessen-12019434-p2.html> (dostęp: 17.05.2017).

³⁷ Zob. <http://natemat.pl/619,czy-przez-suskiego-murzynek-bambo-znajdzie-sie-na-indeksie> (dostęp: 17.05.2017).

³⁸ Tłumaczenie i komentarze w nawiasach – E. Z.

³⁹ Zob. więcej na http://www.rm24.pl/news-pippi-cala-prawda-o-9-latce-ktora-pokochaly-dzieci-na-calym-nld,1732256#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=firefox (dostęp: 17.05.2017).

⁴⁰ Zob. <http://www.faz.net/aktuell/feuilleton/kleine-hexe-ohne-negerlein-wir-wollen-vorlesen-und-nichts-erklaren-muessen-12019434.html> (dostęp: 17.05.2017).

⁴¹ Zob. <https://www.alumniportal-deutschland.org/deutschland/kultur/kinderbuecher-zensur/> (dostęp: 17.05.2017).

⁴² Zob. <http://www.faz.net/aktuell/feuilleton/kleine-hexe-ohne-negerlein-wir-wollen-vorlesen-und-nichts-erklaren-muessen-12019434.html> (dostęp: 17.05.2017).

⁴³ Zob. <http://www.zeit.de/kultur/literatur/2013-01/kinderbuecher-kommentar> (dostęp: 17.05.2017). Zob. też artykuł <http://www.linguistik.uni-mainz.de/mitarbeiter/meibauer/publikationen/pub-aufsatz/K%C3%BCmmerling-Meibauer%20und%20Meibauer%20-%20Soll%20man%20schlimme%20W%C3%B6rter%20in%20Kinderb%C3%BCchern%20ersetzen.pdf> (dostęp: 17.05.2017).

⁴⁴ E. Pałasz, *Wiola i Broklyn*, Bajka, Warszawa 2015, s. 10.

⁴⁵ A. Frączek, op. cit., s. 9.

⁴⁶ T. Jansson, *Zima Muminków*, tłum. I. Szych-Wyszomirska, Nasza Księgarnia, Warszawa 1990, s. 56.

⁴⁷ T. Pratchett, *Lord Tort i bitwa o Kopiec Banwena*, w: idem, *Odkurzacz czarownicy i inne opowiadania*, tłum. M. Szymański, Rebis, Poznań 2016, s. 202.

⁴⁸ L. Carroll, *Oblawantura przez Wązałtacza i łowibryki wokół Żreka*, tłum. W. Mann i G. Wasowski, Wydawnictwo Wasowsky, Warszawa 2012, s. 21. Poezja absurdu jest chętnie czytana przez młodzież, podobnie jak fantastyka.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 36.

⁵⁰ T. Jansson, *W Dolinie Muminków*, s. 73.

⁵¹ L. Carroll, *Oblawantura przez Wązałtacza*, s. 40.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ T. Pratchett, *Niesamowite przygody Dogginsa*, w: idem, *Odkurzacz czarownicy i inne opowiadania*, s. 282.

⁵⁴ E. Pałasz, op. cit., s. 59.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 64.

⁵⁶ Inni autorzy czy tłumacze książek fantastycznych stosują słowniczki, ale służą one głównie orientacji w świecie książki lub zdradzają kulisy przekładu, przez co spełniają też nieco inną funkcję niż przypisy; por. np. saga o Wiedźminie Andrzeja Sapkowskiego czy seria o Harrym Potterze J. K. Rowling.

⁵⁷ T. Pratchett, *Kosiarz*, tłum. P. W. Cholewa, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009, s. 219.

⁵⁸ Zob. <https://www.ispace.org/books/apf/> (dostęp: 17.05.2017).

⁵⁹ J. Connolly, *Wrota*, tłum. E. Gałązka-Salamon, Niebieska Studnia, Warszawa 2011, s. 26.

⁶⁰ A. Frączek, op. cit., s. 47.

⁶¹ T. Jansson, *Zima Muminków*, s. 61.

⁶² A. A. Milne, *Chatka Puchatka*, tłum. I. Tuwim, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983, s. 6.

⁶³ M. Szczygielski, *Klątwa dziewiątych urodzin*, Bajka, Warszawa 2016, s. 19.

⁶⁴ J. Venuti, *The Translator's Invisibility: A History of Translation*, London–New York 1995, s. 1–2.

⁶⁵ E. Skibińska, *O przypisach tłumacza*, w: *Przypisy tłumacza*, s. 19.

⁶⁶ E. Zarych, *Przekład literatury dla dzieci i młodzieży – między tekstem a oczekiwaniami wydawcy i czytelnika*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 209 i n.

⁶⁷ E. Skibińska, op. cit., s. 14–15.

⁶⁸ Por. http://www.traditio-europae.org/artykuly/E_Skwara_Tlumaczenie_tlumaczenia_-_czyli_o_rolu_przypisow_do_przekladu.html (dostęp: 17.05.2017).

⁶⁹ Określenie z: D. Aury, *Préface*, w: G. Mounin, *Les problèmes théoriques de la traduction*, Paris 1963, s. XI.

⁷⁰ L. M. Montgomery, *Ania z Szumiących Topoli*, tłum. A. Kowalak-Bojarczuk, Nasza Księgarnia, Warszawa 1985, s. 145.